

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	mieściennie	1 kor. 40 hal.
	kwartalnie	4 „
za prowincyi	mieściennie	1 „ 80 „
	kwartalnie	5 „ 20 „

ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 et.

Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za
wiersz petilowy; każdy następny raz
po 10 halerzy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt nroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Pomnik Krzysztofa Kolumba.



Z Pragi.

(Własna korespondencja „Kuryera”)

Praga 25. marca.

Sensacyjną dnia jest tu naturalnie ogłoszony manifest młodoczechów; mówi się, więc słyszy i czyta o nim wszędzie. Bomba dawno oczekiwana, której przyjęcie rozmaici wlecy prorocy narodu głosiłi, została narzeczcie wyszrzelona i pękła z ogromnym hukiem, ale bez należytego rezultatu. Bo też manifest ten nie właściwie nowego nie przyniósł i nie nadzwyczajnego nie głosił, mimo akompaniamentu górnych słów; wielkie słowa, frazesy podniosłe, rzecz koniecznie wymagana od wielkich mężów stanu, związane jednakże w tak oryginalnie misterne całość, że wątka tych wzniosłych myśli nie sposób uchwyć, a manifest ten to jakiś ultramodernistyczny obraz, który, jako sztuka dla sztuki, jest zielonym, fioletowym lub fioletowo zielonym znakiem zapytania.

Ciekawy będąc, jak się sami Czeši zapamiętują w manifest wczorajszym, zainteresowałem w tej mierze osobistość, stojącą blisko wielkiego ołtarza polityki, posła na sejm czeski — z rozmową z nim odniosłem wrażenie, że przypatrjuje się on taktyce klubu młodoczeskiego z zupełnie praktycznym niedowierzaniem.

„Proszę pana, odpowiedział na zapytanie, zdaniem mojem, owinał się klub w melon tajemniczości i zdaje mu się, że mu w nim do twarzy — jakiś dziwny, lajny dla obywateli, drogowyżak wieźcie go ku zbanowaniu, co do którego zapewniam, że tylko za jego błogosławionem wstawieniem w naród spłynąć może i musi. Niech pan tylko uważnie spojrzysz. Wydał manifest do narodu — pięknie — ale przedwzrostkiem, rzecz taka, jak manifest, powinna być jasna i przystępna, jak kryształ, bezwzględnie zrozumiała dla każdego wyborcy — nie powinno być ani cienia czegoś niejasnego, na podstawie czego możnaby sobie dwa zdania tworzyć — to powinno być tak nieskomplikowane, by nawet tendencyjne przekręcić, lub zmienić myśli nie można było. Tymczasem, proszę uważnie przeczytać dziśszego praskie dzienniki, a zauważy pan

natychmiast, że każdy tę samą rzecz inaczej komentuje, a wszystkie sprzeczenie ze sobą. Tęgo zjawiska nie można tłumaczyć sposobem patrzenia, ani kątem widzenia indywidualu, lub stonictwa, ta niejasność jest właśnie charakterystyczną, nie chcę twierdzić, że umyślną. Coż więc za cel ma mieć takie wystąpienie — to, co w manifeste jasno powiedziane, to już dawno wroble u nas na pamięć umiały — zresztą zaś ta sama gmatwanina, co dawniej”.

„Czy jednakże — przerwałem — manifest ten nie może pozostawić pewnego dodatkowego wrażenia — zawsze to *patres patriae* mówią, to zaś może niektórych udubruchać, innym zaś zaimponować?”

„Nie panie, bezwarunkowo nie” — odrzekł zainteresowany; „a dzisiaj wszystkie czeskie dzienniki nawet „Narodni Listy” wyrażają się o manifestie z ogromną rezerwą; najwidoczniej chybił cel. — Młodocześni starają się na podstawie wspomnień kronikarskich tego co zdziałali w Radzie państwa, wiać w zniechęconych do nich wyborców przekonanie, że ich chęciom i żądanom nikt się oprzeć nie zdoła — mówią o swej „niezwalczonoj obstrukcji” dodają zaraz, że dzisiaj tego nawet środka użyć nie potrzebują, by uzyskać — każdą zdobycz narodową, ekonomiczną i kulturalną”.

To są panie wielkie obietnice i przesadna pewność siebie, zresztą trochę cierpliwości, a zobaczmy, czy ta polityka czyni, jaką teraz za jedynę zbawczą głosz, będzie także w skutkach zbawienną”.

Czy można przypuszczać, spytałem w końcu, że gdyby manifest był wcześniej ujęty światło dzienne, młodocześni nie ponieśliby tak dotkliwej klęski w walce wyborczej na Starem Mieście?”

„Nie jest to rzecz łatwa do określenia, odpowiadał cierpliwie mój informator, bo niesłetyż niema sposobu do badania stanu barometrycznego uosobień wyborców, — wszelkie jednakże dane przemawiają za tem, że dr. Baxa byłby z urny wyszedł zwycięsko także po manifestie. — Młodocześni zaniebдали ten okręg zupełnie nie troszcząc się ani trochę o tem, że radykałi korzystający z tej bierności przeciwników rozwinieli bardzo gorącą i jak się w skutkach pokazało

bardzo skuteczną agitację za Baxą, kandydat zaś młodoczeski! aczkolwiek był oficjalnie nie miał z żadnej strony poparcia. — Nikomu to dziś tajemnie nie jest, że dzień w którymby Radca państwa rozwiązana została a natomiast rozpisane nowe wybory, byłby dniem wielkiej nieobliczalnej klęski dla młodoczechów, ręczyć można za to, że z dzisiejszej liczby 51 mandatów które posiadają, utraciliby połowę; — wiedzą to wszyscy dobrze, a najlepiej sami młodocześni. — Pan Koerber im rozwiązaniem pogroził — i tu jest ta racja stanu, dla której się zaczyna polityka czynu — „da steckl der Hund begraben”, skończył w państwowym języku strasny posel swe lakawie informacje. — Komentarz do nich chyba zbyleczny.

Wystawa prac W. Szymanowskiego w Krakowie.

„Dzięki ruchliwości Dyrekcji Tow. Przej, sztuk pięknych, sale wystawowe otrzymały się znowu. Te atrakcyjnie się stanowi zbiorowa wystawa prac W. Szymanowskiego. Artysta, do niedawna malarz, zamienił pędzel na duto, a opowiada swoją technikę, wyraża swe uczucia z wielką łatwością. Szymanowski jest dzieckiem sztuki ostatecznej doby; wyształconym w Paryżu na wespanych wzorach Rodina i Meuniera. W pracach jego przeważa charakter rozlewno-muzyczny, jakoteż silnie wybijający się pierwiastek malarzki. We wszystkich pracach swoich jest artystą cierpienia, bólu fizycznego. Tak „Ciężar”, jak i „Karytydy”, „Kosiarz” lub znaną nam grupą ludzi kamień dźwigających (Muz. Nar.) albo „Wiatr”, wszystko to niesi pieto trudno i młóliżycznej. Nawet i grupa „Improwizacya” jest wyrazem tej meczarni, tej reakcji, jaka opowiada mdle ciało wieszczą po wysiłku duchowym. We wszystkich pracach tego artysty gra przeważa rolę ekspresy, silnie polotony nacisk na ruch, na wyraz, co posuwa się do presady. Jednakowoż osiągnął artysta swój zamiar; widz sam się ugnia i meczy widokiem tego bolu, trudu i cierpienia, jaki twórcą przełał w swe prace. „Improwizacya” przedstawia wieszczą w pozie na wół leżącą, jakoby w omdleniu; w głowie snują się jeszcze jakieś marzenia w postaci dwóch rzewnych dziewcz, które, choć nie

DIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOURA.

Przez

L. STEVENSONA.

(23)

Dopiero o świcie przywiedziałem napowrót obuwie, i zacząłem wdrapywać się na ostre pagóreczki. Co chwila spadałem między brzyki granitu. Gdym dostał się nareszcie na wierzchołek, z dwumasztowca nie było ani śladu.

Ani jednego żagla na powierzchni Oceanu, a na łądzie, o ile okiem sięgnąć, ani domoswa, ani człowieka!

Strach mnie ogarnął, na myśl o losie, jaki spotkać musiał moich towarzyszy niedoli. Łękałem się patrzeć dłużej w przeraźliwą pustkę wokół. Położenie moje było tem przykrejsze, że, przemokły do nitki, i zmęczony, uczulem pierwsze cierpienia głodu. Puscilem się brzegiem morza ku południowi, nie tracąc nadziei, że znaję dom jaki, gdzie będę mógł się rozgrzać, a może i dowiedzieć czegoś o losie rozbitek. A w ostrości, wszak słońce wkrótce wejdzie i osuszy mi ubranie.

Wkrótce natrafiałem na małą, dość głęboko wznającą się w łąd zatokę, a nie mając żadnego sposobu przebycia jej, mu-

siałem zmienić kierunek mej drogi, i okrążyłem ją. Droga ta była nadzwyczaj przykra, kroki mi tamowały pogmatwane zarosłe i sterczące skały granitowe. Z początku zatoka była dość wąską, lecz następnie, ku memu zdziwieniu, stawała się coraz szerszą.

Wreszcie dotarłem do wznieślenia, i wtedy nagle ujrzałem wyraźnie, że znajduję się na małej, nagej wysepce, odciętej od świata! Zamiast skała, któreby mnie osuszyły, powstała gęsta mgła. Na domiar złego, deszcz zaczął padać. Położenie moje stało się rozpaczliwe. Stałem zmoczony, drżałem, nie wiedząc, co przedsięwziąć, aż przesyliło mi na myśl spróbować, czy nie przeszedłbym w bród zatoki.

Wróciłem tedy do tego miejsca, gdzie zatoka była najwęższą i zacząłem brnąć w wodzie. Lecz nie zdążyłem jeszcze uśc kilku-kroki, gdy zupełnie w niej się zanurzyłem. Jeżeli żyje, to zawdzięczać to raczej łasce Bożej, niż własnej przeczności.

Po tym niefortunnym wypadku! zrobiło mi się jeszcze zimniej i znikła dla mnie wszelka nadzieja, gdy nagle przyszła mi na myśl porzucona belka, która już raz była mi pomocą. Bez wąpienia teraz posłuży mi ona do przedostania się przez małą, wąską zatokę. Pośpieszyłem więc po nią, pełen otuchy. Ciężki to był trud, dostać się napowrót,

i gdyby mnie nadzieja nie potrzymywała, musiałbym utęść i dać pokój dalszym wysiłkom.

Czy to z powodu morskiej wody, czy z powodu febr, która mnie dręczyła zaczęła, pragnienie poczęło dokuczać mi tak strasznie, że musiał zatrzymać się i napić się obryźdliwej wody, napelniającej dół. Wreszcie, na wół nietępy, dowlokłem się do miejsca, w którym zostawiłem swoją belkę. Na pierwszy rzut oka spostrzegłem, że ponudziła się ona dalej, i po raz trzeci weszliśmy do morza. Piasek był ścisły i gładki, tworzył wielki stopnie na dół, tak, że mogłem się posuwać tak długo, dopóki woda mi nie dosięgła do szyi. Małe fale brzyzały mi w twarz ciągle.

Lecz odrazu, tracąc grunt pod nogami, nie śmiałem iść dalej. Widziałem, jak belka spokojnie kołysała się o jakie dwadzieścia stóp przedemną. Dołąd nie upadalem na duchu, lecz tego ostatniego zawodu znieść nie mogłem.

Powróciłem na wybrzeże, rzuciłem się na piasek, i gorzko zaplakałem. To wszystko zresztą jest dla mnie tak okropnym wspomnieniem, że z trudem tylko, o tych godzinach, spędzonych na wysepce, piszę coś mogę.

Czytałem nieraz o ludziach, znajdujących się w podobnym do mego położeniu, lecz zawsze tak się szczęśliwie złożyło, że ludzie

ściśle po akademicku wymodelowane są bodaj czy nie największą częścią grupy. Sam Mieczwicz o głowie zadanej ma wyraz bolu, w wypowiedzeniu kłórego artysta celuje. Reszta figur jest za krótka w stosunku do głowy i prawej ręki, której palec duży razi karykaturalną wielkością. — Artysta, daleki od przedmiotowego pojmowania metery, owinał całą grupę w rodzaj całunów, mgły, dając tem samem nastroj pełen poetyckiego wdzięku i form estetycznych, w jakie grupę swą zamknął.

Pełnym ścisłości, bardzo dobrego rysunku i sumiennego modelowania, jest popieśnię młodej dziewczyny w gipsie, czego o buźdnie męczyzny z brązu powiedzieć nie można. Uznała tu artystę brawura i gonienie za efekty malarskie, które w oczach portretowanego pewien dynamizm sprawiają. O wiele sympatyczniejszą jest główka kobieca z gliny (gresa), która po wypełnieniu nabiera kolorowej glazury. Zastosowanie tej samej gliny widzimy w dwóch głowach dekoracyjnych, kółosłahych, trochę zharakowanych maskaronach, jakoby fragmentach z jakiegoś wotuwosku i „Wesołej fali”, przedstawiającej trzy śmiejące się, lecz bez wdzięku, główki kobiece. „Miłość macierzyńska”, mała grupa w brzoźnie, bardzo dobrze związana, razi niejasnością przeprowadzenia swojej dolnej części t. j. nóg i stóp. Znacznie lepiej przedstawia się ten sam motyw w fragmencie, wielkości naturalnej, dwóch głów uścisniętych związanych. Ujęcie motywu leżącego w formę biustu i ustawienie go na podstawie marmurowej, jak i biustu męczyzny z brązu, spartego na ręce (p. w.), razi niepokojem, co jest znaną cechą Szymanowskiego. Wystawiony projekt pomnika Grottzera należy wyodrębnić do znacznie wczesniejszej epoki, niż po przednio wymienione prace. Dział ten jest wprost dla p. Szymanowskiego obcy, jego malarski rodzaj talentu nie może po prostu nagiąć się do form architektonicznych, które przeważa część w tym pomniku zajmują. Strona zewnętrzna jest tylko uzupełnieniem ciekich mas kamienia i uzupełnieniem nader nieszerokiego, bo nieustosunkowanego. Te ordynarne masy bez wysublimowania formy, pochłaniają w zupełności to, co powinno być treścią i prowadnią myślą pomnika. Zaś byłoby poety-malarka nie lączyć się z architekturą, a potem czuł jest to Grottger? W płaskorzeźbie, mającej zrobić front pomnika, uwydatnił chciał rzeźbiarz ekspozicję wojny, ja-

ką autor „Lituanii i Padolu Lez” tak genialnie przedstawił. P. Szymanowski zamierzał zapewne sprowadzić do jednego mianownika wyraz tych uczuć bólu i wstrętu, jakie Wojna z sobą przynosi. Lecz i tu znowu okazuje się talent autora pomnika skłonnijęszym do wyrażenia bólu fizycznego, niż poruszenia delikatnych, rzewnych stron uczucia. Te dwie w konwulsyjnym ruchu przewalające się postacie leżą w jak-ś bezdennej przepaści, jakby stracone z niebios ręką Boga zbuntowane Anioły. Tymczasem tego artysta przecieć wyraził nie pragnął!

— Rysunek i modelowanie płaskorzeźby, pozawione tej wprawy i poczucia, jakie w poprzednio wymienionych pracach daje się widzieć.

— Grottger zasłużył sobie na godniejszy pomnik.

OD WYDAWNICTWA.

Przyznamy, że czas odnowić pruneralną.

Pruneralata wynosi:

W Krakowie mieszczenie . . . 1 kor. 40 hal.
z odnieszeniem do domu . . . 1 . 60 .

W Krakowie kwartalnie . . . 4 . . .
z odnieszeniem do domu . . . 4 . 60 .

Na prowincji z przesyłką
mieszczenie 1 kor. 80 hal.
kwartalnie 5 . 20 .

Wszystcy nowo przystępujący P. T. pruneralatorzy otrzymają bezpłatnie początek wlecie zajmującej powieści Gocula, będącej prawdziwym arcydziełem, p. t. „Powieść o kłótni Iwana Iwanowicza z Iwanem Nikiforowiczem”, której druk rozpoczniemy już w „Kuryerze”.

KRONIKA.

Kraków, 27 marca.

Kalendarzyk. Dziś Jana Dam. pust. Jutro Jana Kapistr. Pojutrze Meki Pańskiej.

Dziś o godz. 8 rano + 9° C.

Reperioar teatru miejakiego w Krakowie.

W piątek „Dom otwarty” (8 występ Kazim. Kamińskiego)

W sobotę „Nowe bożyszcze”, sztuka w 3 akt. Fr. de Cadel (9 występ Kamińskiego).

W niedziele „Faust” (ostatni występ Kazim. Kamińskiego)

Groby Zasłużonych w kościele OO. Paulinów na Skalce zostały już przyprowadzone do porządku kosztem naszej gminy. Dnia 30 marca t. j. w poniedziałek o godzinie 10 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie obrazu ołtarzowego, którym jest wspaniały barwny witraż, przedstawiający Matkę Bożą Częstochowską.

Z innych zmian i przeróbek, jakie dokonano pod nadzorem i według planów architektki Knausa w Grobie Zasłużonych, zasługuje przedewszystkiem na uwagę przebudowanie krypty pod kościołem OO. Paulinów, która skutkiem zmniejszenia ściany działowej stworzenie okna w ścianie głównej i innych dodatków, zmienia całkiem swą postać i nabiera więcej światła. Do sarkofagów Długosza, Kraszewskiego i Lenartowicza przybyły nowe grobowce Asnyka, Pola i Siemińskiego, które zdobią medaliony portretowe, wykonane przez art. rzeźbiarza J. Jana Tombińskiego. Z uznaniem podnieść należy rzadki u nas fakt wykonania wszystkich robót tylko miejscowemi ślami.

Wlec pan w sprawie sprowadzania tanich artykułów spożywczych odbędzie się w sobotę 28 marca o godzinie osmej wieczorem w sali „Resursy urzędniczej”.

Zaczerlenie się niebo wczoraj wieczorem nad Grzegorzanką, a stały pożarnej z jednej strony z Maryackiej wieży zasygnalizowane, że pali się jakiś budynek nad Wisłą, z drugiej strony powiadomiono ją telefonicznie z rzędni miejskiej, że stała w płomieniach „gosiarnia” izraelska.

Pierwszy ruszył na pomoc II pluton straży z brandmistrzem Wójcikiem na czele, za nim wyruszył pan Słepiński z I. plutonem, a w końcu pospieszył czwarty pluton pod wodzą p. Flasz. Straż nie załowała koni i w pełnym galopie przybyła na miejsce wypadku. Zaledwie jednak pierwszy wóz zatrzymał się przed gosiarnią, strażacy po-

ci mieli przy sobie jakieś użyteczne narzędzia, lub jakiś kufer z rzeczami był wraz z nimi jakby nautymyślnie na brzeg wyrzucony. Ja nie nie miałem, prócz pieniędzy, i srebrnego guzika, który mi dał Alan. Zreszłą, wychowany na łądzie, byłem pozabawiony wszelkiej umiętności radzenia sobie w podobnych wypadkach.

Wiedziałem wprawdzie, że skrupiaki były zdolne do jedzenia, a między skalami wyspy znalazłem mnóstwo muszli, których jednak z początku łapać nie umiałem, nie wiedząc, że do tego trzeba wielkiego pospiechu. Później stały się one mojem jedynym pożywieniem. Polykałem je, tak jak znalazłem zieme i surowe, a byłem tak wygłodzony, że zrazu zdawały mi się wyśmienite. Niestety, po pierwszej takiej uczcie, dostałem zawrotu głowy, i młdności i leżałem jak martwy.

Nie mając jednak innego posikku, tego porzucić nie mogłem i wkrótce żołądek mój poniekąd przyzwyczaił się do niego; nigdy jednak, jedząc, nie byłem pewny, co nastąpi i czasem ulegałem przykreemu omdleniu.

Nigdy nie mogłem odróżnić, która to właściwie ryba była szkodliwa. Po całodziennym deszczu, na wyspie nie było suchego miejsca. W nocy położyłem się między dwiema ścianami ze żwiru, których kształt tworzył

jakby rodzaj dachu — nogi jednak moje zanurzone były w bagnie.

Nazajutrz przeszedłem wyspę we wszystkich kierunkach: cała naga i skalista, nie na niej żywego, prócz ptactwa, na które polować nie miałem sposobu. Wielka ilość mew błęgala wystająca ponad wodę skały Złotka, odcinająca wyspę od stałego łądu, ku północy zmieniała się w mały strumyk. W pobliżu tego wybrałem miejsce na mój pobyt. Gdyby mi była przyleżała myśl, że to miejsce ma być moim „house”, byłbym musiał wybuchnąć płaczem.

Wybór mój miał swoje przeleny. W tej części wyspy znalazłem młodego budkę, którego w rodzaju chlewka, gdzie rybacy sygniali, gdy ich czynność w le strony sprowadzała. Lecz dach z traw zupełnie się zapadł i budka na nie służyć mi nie mogła. Gorszym była schronieniem od skał. Ważnem dla mnie było to, że mnóstwo znajdowało się tu skrupiaków, które stanowiły moje pożywienie. Po odpływie morza, mogłem zebrać ich całą masę i to było bez wątpienia wielkim ułatwieniem.

Drugą jednak przyczyną była głębsza i ważniejsza. Ani na chwile oswoić się nie mogłem ze straszną ma samotnością i ciągle ogiadałem się naokoło, jak śoigane zwierzę, na w. pół z trawą, na w. pół z nadzieją, i

że ujrę jakąś ludzką postać. Otóż ze wzgórka ponad strumieniem, spostrzedz mogłem zarys wielkiego starego kościoła, i dachy domów w Jonie.

A z drugiej strony, ponad nisko położoną okolicą, widziałem rano i wieczór wznoszący się dym, jak gdyby z domostw w głębi łądy. Mokry, zębmieli i osasinotny, przylgądałem się temu domowi, bliski szaleństwa na myśl o domowym ognisku, i o towarzyszywie ludzi.

Choć widok ten powiększał moje cierpienie, podtrzymywał jednak nadzieję i zachęcał do żywienia się obrzydliwą, surową rybą, oraz ratował od rozpacz, wobec nakoł martwych skał, ptactwa, deszczu, i morza! Tak jest, podtrzymywał nadzieję: zdawało się przecieć niemożliwem, aby mi umrzeć na brzegach mego rodzinnego kraju, wobec widoku na bliżką więź kościelną i na dym ludzkich mieszkań.

Lecz mijał dzień drugi, a pomoc nie nadeszła. Dopoki trwały dnie, światło, chciwie wyglądałem jakiegoś czołna z ludźmi. Deszcz ciągle padał, a ja udałem się na noc cały mokry, i z okrutnym bólem gardła, tem tylko trochę pokrzepiony, że choć z daleka powiedziałem dobanco najbliższym swoim sąsiadom, mieszkańcom Jony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

znali, że będą mieć ciężką walkę z rozszalonym żywiołem, który objął już parter i pierwsze piętro budynku.

Ogniomistrz Wójcik, Stępiński i Flaszka odrazu porozumieli się co do akcji ratunkowej. Zlokalizował pożar, ocenił bodaj tuż czarnie gęsi i domek stróża, który liżały już języki płomienne, to było ich pierwsze zadanie. Sami dali przykład strażakom i po trzygodzinnej znojlnej walce, około godziny jedenastej w nocy, wyszli z niego zwycięsko.

Krzyk płonących gęsi był tak głośny, że słyszano go do Podgórza, smalec lał się tak z biednych ofiar żywiołu, że — jak wyraził się jeden ze strażaków — nieczem woda z sikawki... O ile zdolano obliczyć, zginęło w pożarze 300 sztuk gęsi.

Co było przyczyną tej katastrofy, kto winien, że ogień zahalał sobie w gęsiarni, śledztwo dotychczas nie wykryło.

Pożar ten przypomina nam, że również na wiosnę w r. 1898 gęsiarnia na Grzegórkach padła ofiarą ognia. Tylko wówczas pożar był straszenie śmiertelny, trwał całą noc i wówczas, mimo nawiązujących wysiłków straży, niczego prawie nie zdolano uratować.

„Nieużytecznemu aktorowi — wielbieliście Lucysia”. Wczoraj w teatrze miejskim wystawiono znów „Dramat Kaliny”, w którym p. Kazimierz Kamiński gra tytułową rolę. Gdy po pierwszym akcie zapada kurtyna, w teatrze rozległy się frenetyczne oklaski. Pan Kamiński wyszedł i począł dziękować ukłoniami publiczności za uznanie i sympatię, a wówczas z orkiestry podano mu wspaniały wieniec, ozdobiony czarnymi wstęgami, na których złożył się napis „Nieużytecznemu aktorowi — wielbieliście Lucysia”.

Podczas tej manifestacji łoża dyrekcji świeciła puszkami.

Aby naszym Czytelnikom wyjaśnić, jak gryząca ironia kryła się w tym napisie, przypomnieć jej musimy, że obecny dyrektor teatru p. Kotarbiński, usuwając tego samego p. Kamińskiego, który dziś napelnia złołem jego kieszeń, w piśmie do komisji teatralnej skierowanemu, usprawiedliwił swój krok i nazwał tego naprawdę wielkiego artystę dramatycznego... „nieużytecznym aktorem...”.

Od innych komentarzy odnośnie do tego wypadku wolimy się powstrzymać.

Wieczór Cieszyński, który się odbędzie dzisiaj, t. j. 27 b. m. w sali klubu szermierzy (Rynek 32) — urządzony staraniem Czytelni akad. im. A. Mickiewicza, zapowiada się bardzo dobrze. Współdziałal przysięgli pp. Tarasiewicz, Zelwerowicz, Wallko, Ripper i Chór akademicki. Wstęp dla wszystkich wolny, podczas wieczoru jedynie zbierze się składkę na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Na plantach mamy już widoczne skutki tych kilku słonecznych dni, jakimi cieszy się teraz nasze miasteczko. Niektóre drzewa odkryły się już jękwoniem — możemy mieć więc śmiało nadzieję, że jeśli tylko pogoda zechce być wierną naszą towarzyszką, na święta wielkanocne świeża zielen przystroi plantację w swą wiosenną szatę...

Teatr przy ul. Krowoderskiej zamierza dać operki. Na pierwszych strzał, który ma zahuczeć w sobotę, wybrano starą naszą

znajomość, „Nitouche”. Rolę tytułową ma odegrać — p. Harlmann!..

Głośny swego czasu Józef Hendigery, który odkrywał w Galicji fikcyjne spiski dla wyciągnięcia pieniędzy od rządu rosyjskiego, mogąc w zbrodniczy sposób unieszczyć całą rodzinę, a za tę niekieremną robotę skazany został na dziesięć lat ciężkiego więzienia przez sąd przysięgłych w Krakowie, opuści 14 kwietnia mury więzienia w Wisniewcu, gdzie odbywał karę i zostanie wydany władzom rosyjskim, jako tamtejszy poddany. Hendigery z więzienia pójdzie więc do więzienia, bo i rząd rosyjski ma z nim załatwić zaległe rachunki.

Zamiataczy ulic od pewnego czasu nawet ze świecą nie można doszukać się w naszym mieście, a tymczasem na wszystkich placach i ulicach śmiecia mamy podostałkami; a tymczasem zapada uchwała, aby przy brucie ubogich złożyć „stację pracy”, która ubogim, zdolnym do wykonywania fizycznych robót, zgłaszającym się z prośbą o pomoc, ma dawać karty uprawniające ich do pracy przy czyszczeniu ulic. Gdyby jednak było inaczej, Kraków nie byłby Krakowem, a troska o porządek miejski nie spoczywałaby na głowie bramińskiego, tytułarnego inspektora straży pożarnej...

„Zawsze one”. Wczorajszego dnia rano w ulicy Sławkowskiej wóz tramwaju elektrycznego najechał w całym pedzie na dorozkę nr. 123, przednie koło rozbił jej w drzazgi i najspokojniej „pofurła” dalej. Jakis pan, jadący wówczas tą nieszczęśliwą dorozką, skądś gwałtownie wstrząsnął nią, wypadł, ale — na „szczęście!.. — oprócz silnych potłuczec i chwilowego przestrachu, nie doznał „z reszłą”... „znaczniejszych” uszkodzeń!..

Ta trójką notalka jest chyba dowodem, jak „bardzo” zarząd „Spółki tramwajowej”, tytułującej się szumnie od pewnego czasu „koleją (sic!) elektryczną”, dba o bezpieczeństwo publiczne.

O psa. Pokazuje się, że i takich dwóch najpiękniejszych, sławnych przyjaciół, jak pan Piotr M. i Anastazy P, mogło się nie tylko pokłócić, ale co gorzej i pobić o głupiego psa, który *notabene* do żadnego z nich nie należał.

Siedział sobie pan Piotr M. przy bombce, a pan Anastazy przy bombeczce; słońce tylko przegradzał ich serca, gorąca ku sobie przyjaźnią bijące, gdy wtem do lokalu (a działło to w jednej z renomowanych firm przy ul. Grodzkiej) wszedł jakis pan z psem. Z jakim psem? ot z takim, jak każdy: uszy miał kłapciaste a pysk jak szczupak i tem różnił się od każdego przeciętnego osobnika psiego rodu.

Pan Piotr M., którego śp ojciec był leśniczym, ma uzasadnione podstawy do pretensyj znanstwa psiego rodu. Panu Anastazemu P., który osobście i pięć razy w życiu robił „zajęcie” na dubeltówki i uiną ród myśliwską, ród i rasa psia też nie jest obca.

Seter, laskawco! seter, jak pana Bo kocham — rozpoczął pan Anastazy.

— Kurlandczył, mości dzieciu, nie znacie się na psach — poprawił pan Piotr.

— Co? ja się nie znam na psach? Taż na uszy mu spojrzaj laskawco...

— W mordę mu patrz serdenko!..

Od słowa do słowa zaczęła się kłótnia, aż na koniec pan Piotr w ferworze wspominał coś panu Anastazemu o psie i ognie. Pan Anastazy sponował. Zał mu było własnej bombeczki, więc chwycił bombinkę przyjaciela i zaaplikował mu „setny” raz w głowę.

Zrobił się krzyk. Nadbiegł gospodarz, słucha, goscie!.. Patrzył się nawet pies... uwa ktoś niezgody dwu serdecznych przyjaciół!.. Pogotowie stacy ratunkowej zaopatrzyło pana Piotra, którego dowioził tam sam sprawa nieszczęścia, pan Anastazy w roli pokutującej Magdaleny.

Sprytne kasy. Przed kilkoma dniami przyszła do Kasz Oszczędności wieściarka z okolicy Krakowa i złożyła na ksiąteczkę kwotę 400 koron. Zauważył to niejaki Maryan Błajdowicz i natychmiast po wyjściu „kapitałisti” na ulicę, przyciągnął się do niej i zażądał ksiąteczki z tem nadmienieniem, że zapomniał jeszcze na niej przybić pieczętkę. Nawiąna kolecieta zgodziła się na żądanie i udała się z nieznanym do bramy przechodniej, gdzie w jednej chwili tajemniczo łowarzysz znikł. Udał się on najpierw z powrotem do kasy, by kwotę tę cofnąć, tego jednak ze względów formalnych nie uwzględniono. Popołudniu zastawił ksiąteczkę u Angelusa za 200 koron. Śledztwo, przeprowadzone przez komisarza pol. p. Broszkiewicza i agenta Jakóba Karca, zbrodniarza wykryło. Do popełnienia oszustwa przynal się. Jest podejrzenie, że jest on tym samym, który przed kilku dniami okradł u Drobrnera jednego z wieśniaków. Był ślad za sobą zatrzed, kwotę 200 kor. nadal na swe nazwisko do Lwowa. Oszusta odstawiono do sądu.

Z rozpoczy do... budy ratunkowej Antek Fłek, korzystając z wiosennej aury, zakupił sobie na handel przeszło 30 nadełtych wiodorem baloników.

Uzbrojony w zwodniczy materiał, który dumnie bujał ponad jego głowę, wyszedł na rynek i w jednej chwili został otoczony całym wieciem mow i cioć, które dla swych skarbów poczęły tamar targować. Leż kolektywa Antka nie zmniejszyla się jeszcze ani o 5 sztuk, gdy... o zgrozi! — sznur się przerwał, a wraz z balonikami uleciał w jakimś faktycznie dziwnym trafem i kapeluszu nieszczęśliwego. Wszyscy obecni wybuchnęli śmiechem — a nierofutunny kupiec z rozpoczy za stratą poczył formalnie waryować. Rzucił się na ziemię i łtuki głową o kamienie — objawom żalu towarzyszyły głośne jęki i nżekania. Ktoś dał znać Pogotowiu ratunkowemu, która biedaka zabralo.

Publiczności się śmiała... z nieszczęścia. Czy wśród tej publiczności nie było nikogo, któryby zaproponował składkę po kilka lub kilkanaście centów. Zapewne było wśród niej i paru takich, co mogli dać po koronie. I zebrałoby się parę gułdenów i nie byłoby potrzeba... budy ratunkowej. Ale publiczność wolała się śmiać, bo to takie zabawne, gdy kto straci cały swój majątek parogulenow! Nieprawdaż, że to strasznie wesoło? Cha, cha, cha — trzymajmy się za boki.

Oryginalny koń, o którym wspominaliśmy w poprzednim numerze, znalazł się i został

Pończochy po niskich cenach polecają Stefan Forębski i Sp. Grodzka 2.

schwytany w chwili, gdy z tęsknoty za panem chciał się... utopić.

Zguba P. Bronisława Mamelok, pochodząca z Królestwa, a zamieszkała chwilowo w hotelu Saakim, zgubiła dnia wczorajszego drogocenną broszkę z brylantami.

Nekrologia.

† Marya z Nowobilskich Charlatowa, wdowa po notariuszu z Brzeska, lat 63.

† Adam Antoni Romadzuk, praktykant koncepcyjny skarbu, lat 25.

Z Dębniak donoszą, że ubiegłej nocy około godziny pierwszej zakradł się do tamecznej kapliczki jakiś złodziej, którego nazwiska nie zdołano dotychczas stwierdzić i usiłowało zrobić skarbonek, lecz nie bardzo było mu obowoli, gdyż w skarbonek znajdowało się conajwyżej kilkadziesiąt centów. Hasas jaki przy rozbijaniu skarbonek powstał, zwrócił na siebie uwagę stróża nocnego, który zaważwał pomocy policyanta gminnego i kilku obywateli, by wspólnymi siłami dostać w swe ręce świętokradcę.

Usiłowania te nie pozostały bez skutku, bo w godzinę potem rzemieślnik siedział już pod kluczem w aresztach gminnych.

„Polnisches Gilt.“ Pod tym tytułem podaje Schlesische Zeitung, treść listu ziemniennego, pochodzącego rzekomo od jakiejś polki, w którym wyrażono podziękowanie redakcyi za to, iż artykułami o hakajstach zachęca polaków do „walki przeciwko niemcom“.

„Byłoby lepiej... — pisze rzekoma polka — aby więcej redaktorów niemieckich uprawiało bęc antypolską, bo w ten sposób zbudują... z snu polaków, którzy się już wyparli swojej narodowości“.

Suszenie butów. Za czasem wynalazki tak proste, jak słynne jajo Kolumba, a przecież mniej znane i zasługujące na przypomnienie. Jak np. suszyć buty przemoczone wodą, tak, aby się skóra nie pokurczyła i nie stwardniała, co się dzieje, jeśli się np. buty na ciepłą kuchnię rzuci, aby jak najprędzej wyschły. Oto „wynalazek“ na suszenie mokrych butów polega na tem, aby natychmiast po zdjęciu ich z nóg, wyspać do nich i wypełnić je całkowicie owsem, a następnie zostawić przez noc w suchem miejscu, np. nieopodal pieca. Ziarno owsa ma własność suszącego pochłaniania wilgoci, wyciągnie ją zatem z skóry, a owies wyspany z butów może iść bez szkody do łożu. Osuszone w ten sposób buty mogą już bez obawy kurczenia się skóry, wysuszone być do reszty przy ciepłym piecu, lub na słońcu.

Sztuka we Włoszech. Rząd włoski i miasto Wenecja przeznaczyły na budowę dzwonnicy S-go Marka po 500 tysięcy lirów, a na konserwację i orestaurowanie innych pomników weneckich po 300,000 lirów. Przed laty trzema, jakiś obłąkaniec człowiek polski we Florencyi wazon atłtycki, t. zw. *Vase Francois*. Zebrano skrzepnie pozostałe szczątki, lecz skleić wazonu nie można było, gdyż brakło dużej bardzo części jego. Naraz w tych dniach nadeszła ktoś bezimiennie ów fragment wazonu do muzeum, tak, że ceny zabytku, oceniony na milion lirów, zostały uratowany od zagłady.

„Joanna d'Arc“ w nowym wydaniu. Major Mac Brice, który należał do brygady w Transwaalu podczas wojny w południo-

wej Afryce, ożenił się z Maud Gjonne, znaną jako irlandzka „Joanna d'Arc“ Zaninim dopełniono ślubu, Maud, która była protestantką, przeszła na wiarę rzymskokatolicką, bo major jest katolikiem, Maud jest bardzo piękna i jest ogromnie lubiana pomiędzy liberalami. Ona to przepłynęła przez ocean, aby mieć mowę za Irlandczykami w Ameryce.

Wśródzie w Anglii i w różnych miastach z zapalem przemawiała za wolnością Irlandyi. Dlatego naród irlandzki dał jej przydomek „Joanna d'Arc“.

Po amerykańsku! W jednej z gazet polsko-amerykańskich czytamy następującą notatkę, która wymownie ilustruje nietylko styl, w jakim wszystko dzieje się i pisze w ziemi Waszyngtona, ale stanowi też ciekawy dokument wojennego nastroju amerykańce — jeżeli za czyn poniżej opisany istotnie ogłoszili pewną nauczycielkę „ozdobą płci pięknej“. Notatka nosi tytuł: „Mila nauczycielka, ozdoba płci pięknej“ i jest pisana w formie korespondencyi z Pawtucket, dnia 28 lutego b. r. „Panna Mary L. Rogers, nauczycielka w wyższej szkole, stała się sławną w całym Stanie, a kluby kobiece ogłosiły ją ozdobą płci i przykładem godnym naśladowania i wystosowały do niej adresy i listy pochwalne, uznając wielkie jej zasługi i dzielność... Oto huknęła piaską swoją jednego z trzech 18-letnich uczniów w nos tak, że mu chrząstki złamała i krwią go zalała... Drugiego dragala palnęła w oko i tak mu je podnisła, że przez kilka tygodni nie będzie mógł patrzeć ni widzieć. Panna Rogers, która otrzymała swe wykształcenie w żeńskim uniwersytecie Wellesley, uczyla się tam też prócz innych powolnych i żeńskich cnót, także boksuowania, czego też użyła umiennie zaraz pierwszego dnia swej nauki, gdy chłopcy, jak się wyraziła potem, nie okazali w jej należnego respektu. Uczniów „suspendowano“, a nauczycielka przesłała użyć w tej klasie. Różnie o tej sprawie tu ludzie sądzą, ale rozsądna część meksa sławnie nie aduruje takiego braku kobiecości i sady, że uniwersytet kobiecy, jak ten we Wellesley, co takie kwiatuś wychowuje, powinien być wysadzony dynamitem“.

Dziki reklamy. Jako wzór dzikiej i niesłychanie ekscentrycznej reklamy, możemy być uważane ogłoszenie pewnej firmy kupieckiej w jednym z prowincjonalnych miast angielskich, rozlepienie po wszystkich rogach ulic. Brzmi ono jak następuje:

Bracia Briggs,
znani kupcy kolonialni
są

w tem szczęśliwym położeniu, iż mogą zawiadomić publiczność, że rozporządzają największymi zapasami towarów w naszym mieście.

Niektórzy kupcy są
oszustami,

bracia Briggs jednakoż są szczęśliwi
w tem
przekonaniu, iż

swem postępowaniem zaśluzili sobie
na zaufanie
w mieście.

Ale kupcy angielscy wpadają także i na inne pomysły. Do sklepu jubilerskiego wla mali się złodzieje i obwołili się dobrze. Szkodę pokryło towarzystwo ubezpieczeń,

miemo to jubiler skorzystał z kradzieży dla reklamy w ten sposób, iż sklep swój oblepił kartkami następującej treści:

„Wszyscy rzucą się na nasze klejnoty! Prosimy jednak naszych klientów, aby wchodzili przez drzwi o ile możności w godzinach, w których sklep jest otwarty“.

MARZEC.

Zbyla się ziemia śniegu, który już jeno w bruzdach i szczelinach leżał, a jakieś okiem ogarnął, widać było czarną glebę, ilustą i polyskującą, a wilgocią nabrzmiałą. Szły też pierwsze plugi na rolę i lemieszem ją śniący krajały.

Szarosć na świecie była jeszcze wielka, ale juci i mieliska drzew pęczniły, zleka rdzowieją, a kiedy się błękit odsonił, to i ko w środku było pełno, i w strudze, i w kalużach, jakobyś pole i brudzy w modre oku ustroił.

Pojrzal tedy przez okno pan Zagłoba i rzekł:

— Ku wiosnie się ma! Owóż i słonko rychłej wschodzi i później zachodzi, kołem się wżeszem po niebie wspinając i wiatr nie taki mroźny w polu dmucha. Alieci marcowi zbytnio nie ufaj. Miesiąc to łada-jaki, bowiem cię perfidyja łano ugodzi. Raz ci modrakim z nieba listy, prymule z ziemi wywabij, i już mówisz rad sobie: „*ver appropinquat!*...“ Alieci zaraz ci śniegiem w pysk utnie, albo deszczowicą za kolarz chobryk wyleje... Nie darmo powiadają: „W marcu, jak w garncu“; i krupy i sadła i — uczciwszy uszy woda. Czysta abominacya!...

Tu zgłuszyl pan Zagłoba miodem abominacyą, którą w nim marzec, krupa (a może woda) wzbudziły i tak, otarłszy wąsy, prawil:

— Zgola miod musowat poczyna, *ergo* i w losku ciepłej Gndzi się tedy pasiekę onatrzę i oczyścić, aby chuśta do pracy poczywiej była gotowa. Zaiste! ażali jest godniejsze stworzenie Boskie, któreby człowiekiem jako exemplum służyć mogło? Bo to i pracowicie i miodem żywie... Tedy jest *semper* naśladował, umiarkowanie w pracowitości... chciałem rzec: pracowitości i umiarkowanie przykład innym dając, a miodem jako darem Bożym, nie gardząc.

Zadumał się pan Zagłoba nad onemi darami Bożemi, pasa jeno — że to czas postu — na brzechu podciągając i myśli polityczne dalej snuje:

— Jest ci i napój podlżejszy, piwem zwany. Ten ci dobry jest do poplukuania gęby po ciemne, zrazach z kaszą albo świninie.

Pokuso przepadnij!... *Abage satanas!*... Lecz jako między pospolitkami maż się godniejszej zamieszta, tak i z piw marcowe najprędniejszemu, dwurącznemu albo krakowskiemu zwane. Tem sobie podpić statecznie można. A takci i miesiąc marzec, choć ładajaki na ogół, zasługi *coram humanitate* ma. Starożytni zwali go *mensis Martii*, bożkowi go komuników rycerskich poświęcając, pogaryż sąs praojcowie nasi, nim światło prawdziwe poznali, boginie Marzanie, niby Ceresie słowiański, w nim czcili. Byliż zaszę u nas ten miesiąc zawsze i rycerskim i rolniczym, bo to i na dzikich polach trawy się pierwsze puszczały i szlaki poosychały, pohańcom drogę otwierając, a

polcają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Porębski & Zimlar
Kraków, Rynek główny 8.

Roboty ręczne na kanwie, Congres, jucie, suknie, kanwie wełnianej i płótnie. **Bawelny z polyskiem** francuskie do prania do hafców. **Jedwabie i szlizele** do prania do hafców. **Bawelny** z polyskiem do robót północzkowych i szycielkowskich. **Kanwy** Congres, juty, jawa, płótna do hafu.

wedle sadyb ludzkich plugi na rolę sły smugiem.

Popił pan Zagłoba, myśli głębokie roszą miodną skrapiając, i tak *summa cum saeptia* rozważał:

— Owóż jest ci on Marzec zgoła dla ryceryz niebezpieczny. *Exemplum* Zagłoba, którem mimo postu i biczowań, mimo wlosienicy i wstrzeźliwości mniejszej (bo m do zakonu zawsze wokacye miał), krwie sobie już w marcu upuszczać musi, żeby mu się przyśki *in corpore*, albo paki na młodej wierzchni, nie ugnyły... *Exemplum* pan Michał (święd Panie nad jego duszą!) którem w marcu najbardziej wąsikami ruszał, niby to tuk majowy, z nogi na nogę przestępował i byle miętę miłowac chciał, nim Basie za żonę pojął... *Exemplum* pan Longinus...

Tu rozmyślania panu Zagłobie przerwał rozgłosny wrzask i zawołanie, które się na strzesze wedle komina uczyniło. Uśmiechnął się rycerz zamienili i rzekł:

— Owóż i kocior harrakowaniem się bawi, a kotka go beczenie nadobnym wabi. A tak ci i nierozumne bestye *ver appropians* czują i wedle swego obyczajn wiastują, głosy wrzaskiwe wydając. Toż i pan Michał, gdy go afekta zmogły, jeno patrzeć, rychnoby jako kur zapiał, albo jako koczur wznął... Ale też szelmy bezcz, jakoby je ze skory darc!

I *pauletim* odpocząwszy, pan Zagba ciągnął: — A że się koty w marcu dra, tedy o tem taka jest gadka. Kiedy pan Bóg stwarzał świat, Tedy przyszły wszystkie miesiące i rzekły: Każdy z nas, jakomyś szlachta jedna, ma swoje barwy, każdy ma swoje *aroma*, dajże nam Panie, zawołanie i hasło, abymy się z sobą nie kłóciły. Tedy Pan Bóg rozdzielił herby i zawołania, a uczynił to tak: kwietniowi dał klekot bociani i skowronka z brzdzy; majowi słowika i kukulki, czerwcoi kapelę żabię i baki; lipcowi najędszą muzykę pszczelną w rozłożysty lipie, co jako arfa eolowa brzęczy, sierpniowi przepiórkę, październikowi powisnt wiatru, listopadowi kawi i wrony, a grudniowi, sycypniowi i lutemu, że to gromadą chodzą, surmy boreasowe i wycie wilków. Jeden ci marzec pozostał i pytał cięgle:

— A ja co dostanę?

Spojrzał nań Stwórca i rzekł: — Z waszności bieda, boś ni pies ni wydra, ni to już zima, ni to jeszcze wiosna. Perfidyś pełen, raz chuchasz, drugi raz dmuchasz, a kota ogonem zawsze obracasz. Tedy ci kota do herbu dam, jako zwierzę faltyzwe...

Tak ci one koty marcowi do herbu się dostały i chałasy w marcu czynią.

Popił pan Zagłoba i, nasłuchując zawołał: — Ale też, lajdaki, beczaj!... Bodaj was poskręcało!...

Pomnik Krzysztofa Kolomba

(Do ilustracji tytułowej.)

Hiszpanie nie umieli skorzystać z odkryć, jakich dokonał Krzysztof Kolumb. Ziemię i drogi kruszcze, jako on ziomkom swym złożył w dani, stracili lekko i bezpowrotnie. Współczesni Kolumba nie umieli nawet ocenić jego wielkich czynów, a powodowani zawisścią, zakuli go nawet w kajdany.

Dzisiejsza Hiszpania, chociaż jej nie może korzystać z odkryć Kolumba, czi pamięć tego wielkiego żeglarsza, który różnił szeroko po świecie sławę imienia swej ojczyzny.

Grobowiec Kolumba, któr, długi czas znajdował się w kościele w Walladolid na wyspie Kubie, niedawno przewieziono i u-

mieszczono w katedrze sewilskiej, gdzie już chyba na zawsze zostanie. A grobowiec to jest waspanioli y wykonany przez jednego z najslawniejszych hiszpańskich rzeźbiarzy.

Saskafko bronzowy, który zawiera szczałki zwłok Kolumba, dźwigają cztery postacie, przedstawiające światową i kościelną moc Hiszpanii, a cały pomnik spoczywa na cokole z kalabrijskiego marmuru.

Rycina nasza przedstawia właśnie ten grobowiec Kolumba w katedrze sewilskiej.

Wiadomości polityczne.

Z Izby poselskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu pos. Basa złożył przyrzeczenie poselskie i prawno państwowe zastrzeżenie w języku czeskim, co wywołało protesty ze strony wsezechmiędw.

Interpelacya pps. Pernerstorfera i tow. zajmuje się zasądzeniem przez sąd pilnieński pewnego gluchoniemca za zabranie psa wartości 2 kor na 4 lata więzienia i zasądzeniem pewnej ko biety za dzieciobójstwo na 6 lat ciężkiego więzienia. Werykt przysięgłych poprzedził resumé, w którym przewodniczący miał ostrzeżać przysięgłych, ażeby nie dali się kierować hłoscą i zapewniał, że trybunał najłagodniejszą karę w mierz.

Izba przystąpiła do wyborów uzupełniających do rozmaitych komisji, a następnie do wyboru komisji cłowej z 48 członków. Z Kola polskiego wydelegowano do tej komisji posłów: Kolsche-ra, Dulebę, Piepsa-Paratyńskiego, Garapicha, Jedrzecjowicza, Górskiego i Szepetyńskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba uchwaliała wydad sądom pps. Walewskiego, Fijaka, Biełiera i Kubika, oskarżonych o obrząd czi.

Pojawiła się w Izbie deputacya, upowieszona przez trzydziestki miast galicyjskich do interwencyi w sprawie ustawy przeciw opilstwu. W wyład deputacyi wchodził: burmistrz Jarosławia p. Jahł, burmistrz Przemysła Dr. Dolniński, burmistrz Tarnowa, p. Goldhammer i p. Maryewski z Podgórz.

Posłowie przedstawili deputacyę przerosoży Kola polskiego, p. Jaworskiemu, który przyrzekł postarać się, aby komisya przemysłowa natychmiast zajęła się tą sprawą.

Polityka antykościelna we Francyi.

Izba deputowanych dyskutowała w dalszym ciągu nad ustawą o autoryzacyi kongregacyi Kartuzów, której awe istnienie prawne motywują rozporządzeniem królewskim z r. 1816.

Prezydent ministrów Combes przedstawia, że Kartuzi nigdy nie byli autoryzowani.

Sprawozdawca Rabies zaprzecza również ich autoryzacyi i zwraca się z prośbą do Izby, by nie wadwała się w dyskusyie szeregowała.

X. Lemire broni Kartuzów.

Combes zarzuca, że zajmują się oni polityką; oświadcza, że po uchwaleniu ustawy z r. 1901, Kartuzi wszystkie swe zakłady opuścili z wyjątkiem Grande Chartreuse i udali się zagranicę; oby tam pozostali!

Dep. Pichat broni Kartuzów wśród licznych okrzyków protestujących ze strony skrajnej lewicy.

Izba oświadczyła się 338 gł. przeciw 231 przeciw przyjęciu do dyskusyi szeregowała. Okrzyki na prawicy: To jest zamach na wolność!

Około 50 kobiet urzędulo wczoraj przed południem manifestacye, celem wyrażenia swych sympatyi dla zakonnic, zajmujących się pielęgnowaniem chorych, które uwieziono za przekroczenie ustawy kongregacyjnej. Policya rozproszyła kobiety, które chciały zakonnicom wręczyć bukiety i wznosiły okrzyki „Niech żyje wolność!”

Około godz. 7 wieczorem zjawilo się około 200 studentów przed Izbą i wznosiło okrzyki: „Niech żyje zakonnic! Niech żyje Kartuzi!” Nakazano zamknąć bramy palacu. Demonstrantów rozproszono.

Wczorajsze telegraficzne wiadomości.

Wiedeń. Cesarz przyjął na odynych audyencyach namiestnika hr. Leona Pfindeńskiego i hr. Antoniego Wodzickiego.

Wiedeń. Minister skarbu podwyższył subwencye, udzieloną gminie miasta Wieliczki, na utrzymanie lamtejszej meskiej i żeńskiej szkoły z 8000 koron na 120,000 koron, począwszy od 1 września b. r.

Budapeszt. Niejaka Marya Mühlfrej, rzekomo zakonnica, opowiadała na ostatniem zgromadzeniu socyalistycznym o postawieniu zakonnice wobec niej. Przelozona klasztoru opłaza, iż wnie sie skargę o oszczerstwo przeciwko socyalistce Boganyemu z powodu jego wystapienia w tej sprawie. Oświadczenie to stwierdza, że Marya Mühlfrej jest historyczką, z którą ohechodono się nader troskliwe i że uczelica z klasztoru za namową ośw. trzeziech.

Petersburg. Szef, sztabu jeneralnego marynarki, Avelan, został mianowany kierownikiem ministerstwa marynarki.

Budapeszt. Ciele miasto jest zapelnione deputacyami z prowincyi z protestem przeciw ustawie wojkowej. Deputacye gęsto objimają parlament. Prezydent hr. Aponyi przyjmuje je kolejno. Zwraca uwagę deputacya liberalów z miasta Kecskemet, prowadzona przez dwu posłów liberalnych. Originalny widok przedstawia deputacya miasteczka Föth koło Budapesztu. — Ślady są one z kilkunastu wyborów, którzy przybyli wraz z rodzinami i przejeżdżają przez miasto na wozach, stojących w kwiaty.

Caracas. W oredziu, wystosowanym do kongresu, oświadcza prezydent Castro, że sędził, iż ustapienia jego wymagał pokój republiki. Ulega jednak życzeniom kongresu i obiecuje na nowo prezydenture, lecz dzierzyć ją będzie tylko wtedy, póki dla narodu nie nastanie spokój, a w kraju nie zapanie porządek. Prezydent sędzi wbrew przekonaniu posłów i senatorów, że ustapienie jego było koniecznością; spodziwja się jednak, że przyszłość przyzna im slusznosc, a nie jemu.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego“

Otrzymana rano dnia 27 marca:

Lwów (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wniosek dra Piszka, dający do zaprowadzenia sprzedazy mięsa końskiego.

Wiedeń (Tel. wł.) Minister oświaty i wyznaz Hartel przyjął wczoraj deputacyę techników, która przybyła doń w sprawie tytułu doktorskiego dla absolwentów wyższych szkół politechnicznych. Minister przyrzekł deputacyi uwzględnić sluszne żądania techników i przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy w tej sprawie.

Wiedeń. Cesarz złożył wczoraj wizytę hr. Goluchowskiej, z okazji jej powrotu do zdrowia.

Praga. Radykalni studenci czeszy wystąpili przeciwko „uzarjowaniu wolności obywatelskiej we wschołnjej Galicyi“ (?) W uchwalonej rezolucyji rewizye i aresztowania w Galicyi uważają za „porpacie absolutyzmu caratu“. Protestowali też przeciwko propagowanemu moskalfilstwu „Narodnich Listów“.

Berlin (Tel. wł.) „Vossische Zig.“ donosi z Petersburga, że w armii rosyjskiej gwałtownie szerzy się ruch rewolucyjny. Dokonano znów licznych aresztowań, wśród któ-

rych dostali się do więzienia dwaj wyżsi oficerowie artylerji.

Londyn. (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Tempa” donosi, że inicjatorem i autorem ostatniego manifestu carskiego jest znany meteorolog Democzyński, który swoimi spostrzeżeniami meteorologicznymi zwrócił na siebie uwagę cara. Car bardzo często wzywał Democzyńskiego na poufne posłuchania i na jednym z nich zażądał od niego, aby skreślił memoriał o położeniu politycznym Rosji i jej społecznych potrzebach. Democzyński w krótkim stosunkowo czasie wygotował ów memoriał i przedłożył go carowi. Memoriał ten tak podobał się Mikołajowi II, że zaraz kazał ogłosić go drukiem jako swój manifest, a Democzyńskiemu wypłacił sute honorarium autorskie.

Wielogłaza 43 duchownych zostało wczoraj usuniętych, za to, że nie chcieli współdziałać przy przeprowadzeniu nowej ustawy wojskowej. Seminarjum nauczycielskie w Sardawala zamknięto z nieznanych powodów.

Kopie oryginału krążą wśród wysokich sfer politycznych Petersburskiego dworu, a mianowicie, Agencja Hawasa donosi z Larissy, że policja uwieżyła kilkunastu młodych ludzi pochodzenia macedońskiego, którzy ustawili przekroczyć granicę. Z miast tessalskich donoszą o pojawieniu się tam podejrzanym ludzi, usiłujących się przedostać do Macedonii. Greckie władze czujnie strzegą granic. Sądzą, że całą tę akcję zainicjowali agenci bułgarskich komitetów.

Zelis. Przed sądem apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa wskutek zażalenia apelacyjnego skazanego za zamordowanie Stambu-

bułowa, Haliu Haliu zacytował cały szereg jego świadków, którzy stwierdzili mającego *alibi*.

Rzym. „Tribuna” donosi, że Rabinowicz, przyjaciel uwiezionego Rosjanina Gotza, przybył tu, by dać wyjaśnienia grupie socjalistycznej Izby w sprawie oskarżeń, podniesionych przeciw Gotzowi i odbył już dłuższą konferencję z kilku deputowanymi, którzy przyrzekli mu interwencję na korzyść Gotza. Dep. Ferri obejmuje jego obronę.

„Avanti” otrzymał depeszę z międzynarodowego biura w Brukseli z zapewnieniem, że Gotz jest socjalistą, ale nie anarchistą i wzywa włoskich socjalistów do jego obrony.

Genewa. (Tel. wł.) Policja tutejsza przyjechała, że aresztowany w Neapolu towarzyszy Goza, Engel, jest indyferentny z studentem rosyjskim Silberhardtem, który przybył do Genewy za paszportem, opiewającym na nazwisko Mikołaja Majłowa.

Turyń. (Tel. wł.) Dokonano tu olbrzymiej kradzieży. Niewyśledzeni sprawcy ukradli wdrowie po tutejszym bankierze Virginii Quarta 3 miliony lirów w gotówce i papierach wartościowych.

Waszyngton. Cesarz niemiecki zawiadomił prezydenta Roosevelta, że chętnie widział przybycie eskadry amerykańskiej do Kilonii. Roosevelt odmówił, ponieważ według zmienionego programu podróży, eskadra nie wplynie do żadnego z portów kontynentu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Maksymilian Bartoszewicz.

NADESZANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji i Redakcja nie przyjmuje za nią żadnej odpowiedzialności.)

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy racyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi memu św. męciwo Józefowi, a w szczególności Wielobnemu ks. Siedleckiemu, Dziekanowi z Mogiły, jak i cilemu Wielobnemu Duchowieństwu, także Zaczemu Grupi Panów Dyrektorów, Profesorów i Kolegów ś. p. zmarłego, jak niemniej uczniom gimn. św. Jacka, oraz członkom orkiestry i chóru tegoż gimnazjum, także wszystkim tym, którzy w mej ciężkiej boleści pospieszyli mi ze słowami pociechy i współczucia, składam z głębi mego zrozpaczonego i zbolanego serca serdeczne Bóg zapłać.

Florencya Tułasiewiczowa
wdowa po emier. port. gimnazjal.
wraz z dziećmi.

Odezwa Towarzystwa

„Zreformowanie Wychowania i Nauczania”
do nabycia
we wszystkich księgarniach.

Towarzystwa bankowe

w Podgórzu, Rynek nr. 11. Stowarzyszenie z ograniczoną poręką, przyjmuje wkłady oszczędnościowe, od których płaci 5% od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych.

Odcobdzą z Krakowa:

Godz. 4:33 rano (po os.) do Oświęcims.
8:40 rano (p. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Strzja i Czernowic.
8:10 rano (p. os.) do Lwowa, Strzja, Stanisławowa, Czernowic, N. Szcza, Żagórze, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.
8:30 rano (po os.) do Wieliczki.
8:40 rano (po os.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9:05 rano (p. os.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, N. Szcza, Żagórze, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.
11:00 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stanisławowa, Czernowic, Stród, N. Szcza, Orłowa i Jasła.
1:15 po pol. (pociąg osob.) do Skawiny i Oświęcims.
1:30 po pol. (poć. miesz.) do Wieliczki.
1:50 po pol. (pociąg osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
2:49 po pol. (poć. posp.) do Lwowa, Jasła i Żagórze.
6:16 wieczór (poć. osob.) do Tarnowa, N. Szcza.
7:50 wieczór (poć. osob.) do Suchy, N. Szcza, Żagórze, Gorlic, Żagórze.
8:05 wieczór (p. os.) do Kocmyrzowa.
8:38 wieczór (poć. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.
9:00 wieczór (pociąg osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Strzja.
9:30 wieczór (poć. miesz.) do Wieliczki.
10:55 wieczór (poć. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, N. Szcza, Orłowa, Wieliczki w nocny (poć. osob.) do Suchy, Zakopanego i Now. Szcza.

Przychodzą do Krakowa:

4:40 rano (p. os.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czernowic, Jasła, Chyrowa, Brodów.
6:05 rano (poć. osob.) ze Suchy, N. Szcza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
6:50 rano (pociąg posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Czernowic, Strzja, Strzja.
7:30 rano (poć. osob.) z Wieliczki.
7:45 rano (poć. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8:10 rano (poć. osob.) ze Skawiny i Oświęcims.
8:45 rano (poć. osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Bukaresztu, Strzja, N. Szcza.
11:40 przed pol. (poć. miesz.) z Wieliczki.
1:10 po pol. (poć. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1:30 po pol. (poć. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Now. Szcza, Orłowa, Stród, Jasła, Nadbrzezia.
2:24 po pol. (poć. posp.) ze Lwowa.
4:40 po pol. (poć. osob.) ze Suchy, Żywa, Zwardonia, Zakopanego, Now. Szcza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6:25 wieczór (poć. os.) ze Lwowa, Chyrowa, Strzja, Stanisławowa, Czernowic, Brodów.
6:50 wieczór (poć. miesz.) z Wieliczki.
7:10 wieczór (poć. osob.) z Kocmyrzowa i Oświęcims.
9:12 wieczór (poć. osob.) ze Skawiny i Oświęcims.
9:38 wieczór (poć. posp.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stród, Now. Szcza, Orłowa, N. Żagórze, Strzja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czernowic, Brodów.
11:05 wieczór (poć. osob.) z N. Szcza i Zakopanego.

AURORA

Zakład artystyczno-graficzny

S. Weissburga

przy ul. Karmelickiej 15.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres:

Cynkografii,
Autotypii i
Fotolitografii

po cenach umiarkowanych
szybko i punktualnie.

892

Wyprawy ślubne. Białki i halki gotowe w wielkim wyborze.
Tani sklep Pod Kościuszką Kraków, ul. Mikołajska 1.
Tani sklep chrześcijański Kraków, ul. Mikołajska 1.
Towary białwatne, płótna, sztyryny, kapy, kocy, chodniki. — Bielizna stołowa, męska i damska.

Drobne ogłoszenia.

Pełną frontową kawalerską na III piętrze z osobnym wejściem z meblami lub bez w Ryńku głównym i 11 zaraz do wynajęcia. Blizna wiadomość także u właściciela. 301-1

Poszukaj pokój kawalerski z umiłowaniem i pokoje. Zgłoszenia pod Jak w Adm. „Kuryera Krak.”

Uczennica & p. Makulaga oraz konserwatorzy muzycznego sz. Lwowa poszukują lekcy śpiewu i udziału nauki na fortepianie. Zgłoszenia w Adm. „Kuryera Krak.”

Blaga o ilość Jan Czechoński wyrobni, obrabiany trojgim małych liter, zamieszkały w Podgórze, ul. Nadwińska Nr. 24.

Osoba inteligentna w zastępstwie matki, przynosi opiekę nad pacjentami polską, przebadaj, wyścisk i t. p. pod bardzo przystępnymi warunkami. Zgłoszenia w „Kuryera Krakowski”. 502 2-6

W zamian za mieszkanie przyjmij administrację kamienicy. Zgłoszenia pod rutynowany administrator „Kuryera Krakowski”.

Filia masarska

w centrum miasta bardzo dobrane prosperująca, z komfortem urządzone, jest do odstąpienia. — Kapitał potrzebny 350 złr.

Wiadomość w Biurach Trzebindzkiej ulica Szewska 1. q. 30 1 2

Zastawione brylanty
 perły, złoto i srebro 615 14-30
wykupuje się bezpłatnie
 celem zakupu ponajwyższych cenach. — Wiadomość w Administracji „Kuryera Krakowskiego”.

Czytanie i podziwianie!

Polcań swój skład hurtowy zegarów i zegarków z 20% taniej niż warte. Budziki amerykańskie po złr 1'55 Zegarki roskopf z marką „potenie” złr. 3'40 — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 16 godz. idące złr. 3'10 Słalowe damskie zegarki otwarte złr. 3'35 — Słalowe zegarki 16 godzin idące 3 złr. — Zegary produkowane w osobnej szafce z 1/2 godz. bieżem złr. 4'50

Załączniki srebrne po złr. 1.

Szablon hruły zegarek męski w najdostępnym 5 złr.

Bogato ilustrowane cenniki wysył. darmo i opłatnie. 602 7-12
 Zlecenia z prowizją skutecznym od wrótca post.

Jedyna **FABRYKA PASÓW MASZYNOWYCH** **IGNACEGO WURMA** w Krakowie, ulica Kanoniczna 1. 10, poleca swój wyrób wyłącznie w najpiękniejszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na rynek krajowych najwybitniejsi różnorodni metalanci i dyplomowani inżynierzy nagrodzonym został. 104

IGNACY CYPRES, KRAKÓW ul. Florjanska 1. 4B. wokoło przez ulicę.



Fabryka wyrobów cukierniczych
 pod firmą
JÓZEF SIERMONTOWSKI
 w Krakowie, ul. Bracka Nr. 7. Telefon Nr. 498
 przyjmuje zamówienia na święta Wielkanocne na: **Torty, Mazurki, Baby, Jajeczniki, Przekładance, Serniaki, Makowniki.** 13 4-10

Krakowskie Towarzystwo pomocy kredytowej
 przy zakładzie zawiązanym w Krakowie, ulica Wiśnica 1. 3 25 1-6
 przyjmuje wkłady oszczędnościowe na rachunek bieżący i płaci 6% od dnia złożenia do dnia wyjęcia.

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane
BIURO INFORMACYJNE
 dla spraw wojskowych
 47B 4-24 emrt. rotmistrza
A. KORNBERGERA
 w **KRAKOWIE, UL. KARMEŁICKA L. 24.**
 udziela wyjaśnień i wskazówek w wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej i sporządza pospisznie i szeregami: wazenie osobne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach małżeństw, w sprawach szlachetstwa i w sprawach dewerskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersji i podzielenia kandydatów małżeńskich i t. p.
 Z wojskowym biurem informacyjnym połączony jest c. k. rządowo upoważniony
„Zakład wojskowo-naukowy” i Pensonat
 (prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie) i bezpłatnie.

Merkury
 Treść Nr. 2, rocznik 6: Losowania. Przemysł galicyjski w r. 1902. Losy w r. 1902. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy Odpowiedzi redakcji, itd.
 Catoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 hal., półroczna i kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo i opłatnie.
 W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci bezpłatnie „Rocznik finansowy na rok 1903” i kalendarzyk bankowy.
 Adres administracji: Kraków, Rynek gł. 5.

Największe MATERIAŁY
 welonane i jedwabne
 zefry, batysty, piki na suknie i bluzy, oraz **Paryżką konfekcyję damską** jak: płaszcze, żakiety, kostymy, bluzy, szlafroki, matny, a nadewszystko nowo zaprowadzony **skład bielizny damskiej** poleca magazyn pod firmą **MARYA PRAUSS** Kraków, Rynek L. 7.

Jaja wyługowe
 Kur czystej rasy „Misorki czarne” 12 sztuk 4 korony
 Kaczek białych obrzymlich „PEKING” 12 sztuk 4 korony
 wraz z opakowaniem
 sprzedaje Dwór Grodzkiwo F. W. op. Brzezice. 546 6-6

Potrzebna zdolna panna do modniarstwa 10 2-5
 Plac Maryacki 1. 3, w Krakowie

Oyeterusz, Manipulant, oraz Buchalter,
 z chlubnymi świadectwami, z kilku letnią praktyką, poszukuje pracy czytelnik.

Tania kuchnia chrześcijańska
 przy ul. Długiej 1. 30, w piwnicy wydaje codziennie obiady od 12 do 2 po 20 h i 12 h.

Herbata cały dzień po 2, 3 i 4 h

Siatki gazowe po 30 ct.
 oraz wykonuje kompletne urządzenia gazowe i wodociągowe. Przyjmuje do reperacji wszelkie naprawy rowerów, oraz maszyny do szycia i ślusarstwo. — **Zakład Instalacyjny** **Maryna Piatkowskiego, A. Świrer** 547 5-10 Kraków, ul. Mikołajska 1. 10.
Lekoty gry fortepianowe udziela osobom młodszym i starszym płatnie z góry 30 ct. za godzinę. „Naszyjełka” ul. Bogata 6. parter.

ILUSTROWANY KUCHARZ
 krakowski dla praktycz. gospodyń p. Gruszecka, sprawne wydanie IX. 2 złr.
336 obiadów. Najlepsza książka kucharska
 Cena w opwicie 1 złr.
 Mierniarska. Kwiaty w polsku, ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr. Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadaniem najmniejszego, wysyła bezpłatnie. 334 7-13
J. M. Himmelblaus
 w Krakowie, ul. Wiśnica 1. 10.

Ecole Moderne
 pierwsza lekcja za darmo
 Lekcje języka francuskiego podług metody Profesora Pichon, saczynają się w tym tygodniu. Udziela profesor z dyplomem, metodą najłatwiejszą i najprostszą. Tęczańska 24 język francuski i odwrotnie.
 Blizna wiadomości
MARCEL RABET 9 2-5
 Zwierzyniecka 1. 25, 11 p.